

# Nowiny Raciborskie.

## Wymowne liczby.

Niezliczoną ilość razy zestawiano już wydatki na wojsko z wydatkami na oświatę. Obecnie, gdy w Hadze obradują nad sprawą pokoju, niemieckie pismo „Der Volkserzieher“ zamieszcza znowu zestawienie tych wydatków w dwóch cyfrach: ile w każdym państwie wypada wydatku na wojsko a ile wydatku na oświatę, na głowę ludności. I oto wynik taki! Wydają:

	na oświatę na 1000 franków	na wojsko na 1000 franków
Szwajcaryja	7.50	4.40
Austria	1.75	7.05
Włochy	1.85	8.00
Niemcy	2.40	12.45
Francya	3.65	20.80
Anglia	2.75	19.25

Co niemieckie czasopismo ujęło w dwie liczby, można uwydatnić jeszcze bardziej w jednej, przedstawiając stosunek obu powyższych. Jeżeli przyjmujemy powyższy, na głowę ludności obliczony wydatek na oświatę za podstawę, w jakim do niej stosunku pozostaje wydatek na wojsko? Otóż na jednego franka wydatku na oświatę — wydają na wojsko:

Szwajcaryja	0.59
Austria	4.03
Włochy	4.32
Niemcy	5.19
Francya	5.70
Anglia	7.07

Z wyjątkiem zatem Szwajcaryi, która wydaje na oświatę blisko 2 razy tyle co na wojsko, w innych państwach mamy stosunek odwrotny: Austria i Włochy wydają na wojsko 4 razy tyle co na oświatę, Niemcy i Francya 5 do 6, Anglia 7 razy tyle.

Ofiara, jaką ludy europejskie składają wojnie, wyraża się więc wysokimi liczbami wydatku na wojsko, a niskimi liczbami wydatku na oświatę. Nie ma tu co mówić o Anglii, która dopiero od niedawna weszła na

drogę państwowych wydatków na szkoły a przez wieki poprzestawała na znakomych zresztą szkołach fundacyjnych i korporacyjnych. Ale żeby owe Niemcy, tak dumne ze swego szkolnictwa, wydawały na oświatę ledwie jedną trzecią część tego (na głowę ludności), co wydaje Szwajcaryja, a cwa Francya „krocząca na czole postępu“ bardzo mało co nad połowę, — to oczywiście jest skutkiem ogromnego wydatku na armię, nie dozwalającego na dalsze podwyższenie wydatków cywilizacyjnych.

## Obowiązki majstra względem ucznia.

Pomiędzy rozporządzeniami, które zmieniają ustawę przemysłową z dnia 26-go Lipca 1897 r., znajdują się rozporządzenia, prawomocne już od 1-go Kwietnia r. b., dotyczące uczeni w rzemiośle. Rozporządzenia te każdego samodzielnie swój interes prowadzącego rzemieślnika zajmować powinny, a ponieważ nie są jeszcze powszechnie znane, przeto niniejszem jeszcze raz obszerniej zwracamy na treść ich uwagę. Przepisy te nie tylko dotyczą uczeni w rzemiośle, ale także młodych robotników w fabrykach, bo i tych ustawa uważa za uczeni.

Według niej układ z uczniem winien być zawarty piśmiennie, co najwyżej cztery tygodnie po przyjęciu ucznia do warsztatu. W układzie ma być zaznaczonym, jak długo nauka trwać będzie, do czego się uczeń i do czego majster zobowiązują, przytem mają być wymienione te wypadki, które ustawa uznaje za wystarczające do zerwania układu, oraz które nadto majster lub uczeń za powody zerwania uznają.

Majster zobowiązuje się pouczyć ucznia we wszystkim, co do rzemiosła należy, posyłać go do szkoły uzupełniającej, uczyć go sam lub też przez osobę odpowiednio posiadającą wiadomości, ma dbać o jego wychowanie obyczajowe i chronić przed złem towarzystwem i zepsuciem. Dalej jest obowiązkiem majstra

baczyc na to, aby uczenia inni domownicy nie poniewierali, nie bili i nie obciążali sbytno pracą. Nie wolno majstrowi pozbawiać uczenia sposobności chodzenia w Niedziele do kościoła ani też odmawiać mu czasu potrzebnego do robót szkolnych. Do robót domowych wolno majstrowi uczenia używać tylko wtedy, jeżeli mu daje w domu atrawę.

Takie są obowiązki majstra względem uczenia. Gdy obowiązków tych nie dopełni, to i uczeń lub jego rodzice nie potrzebują wypełnić swoich obowiązków.

Natomiast obowiązki uczenia są takie: Powinien się zupełnie poddać woli majstra, któremu przysługują prawa ojcowskie, a więc n. p. i ukarania uczenia chłostą. Takie samo posłuszeństwo winien uczeń osobie, która miejsce majstra zastępuje. Uczeń ma być posłuszny, wierny i pilny i obyczajnie się zachować. Nadmierne chłosta, bicie takie, któreby srogiu szkodziło, jest wzbronione. Uczenia wolno majstrowi wydalić, jeżeli do tego wskazówek się nie stawało kilkakrotnie i do szkoły uzupełniającej nie uczęszczał.

Jeżeli majster utrzymuje za dużo uczeni, tak że nadmiar liczby przeszkadza im w wykształceniu, to wolno władzy policyjnej (po miastach z ludnością ponad 10 tysięcy) wezwać majstra, aby kilku uczeni oddał; w miastach mniejszych i po wsiach przysługuje to prawo landratowi.

Władza ma prawo osobom takim, które obowiązków względem uczenia nie spełniają, na zawsze lub na czas pewien nie pozwolić na utrzymywanie uczeni. Przeciw takim rozporządzeniom wolno jednakowoż majstrowi występować i sprawę przedłożyć wydziałowi (Bezirksausschuss). Odebrane rzemieślnikowi prawo utrzymywania uczeni może tylko przez regencyi przywrócić.

## Co tam słychać w świecie.

— Cesarz Wilhelm wrócił a wycieczki północnej prawdopodobnie dopiero w połowie

chodził zwykle w wilczym kożuchu, mieszkał za Gopłem, w wielkiej pałacy, która tam rosta i ciągnęła się aż do Noteci i za Notecą jeszcze ku Pomorzanom. Znany on był na kilkanaście mil wokoło jako wielki гуііага і cesarownik.

Do niego to nad wieczorem wybrała się królewska para, Popiel i Hilderyka, w towarzystwie tylko jednego Zająca, który wiołować umiał i choć lubiał sarty stróić, przeciw przywiązany był do Popiela i umiał milczeć. Nie chciało w dzień jechać dla tego, by ktoś nie widział i stąd zaraz wniosków roznosił nie anul. Za dworcem, za niewielkim sadem i pasteką, w częstokole, otaczającym królewski dom, a przypierającym do samego Gopła, były małe ukryte drawiczki, a przy drawiczkach, zasłonięta gęsto rosnącym w tym miejscu sitowiem, stała niewielka łódź królewska. Do tej to łodzi cichutko, niepostrzeżenie wysiadłszy ze dworca, Popiel, Hilderyka i Zając siedli. Zając przyniósł ze sobą dwa niedźwiedzie futra i rozleżał je na ławie, mówiąc:

— Sładźcie, Hilderyko, będzie wam miękciej.

Sam ubrany był w dostatni długi kożuch, bo noc się zbliżała, chłodna, chmurna i wietrzna, a na jeziorze nad wodą zimniej jest niż na ziemi. Popiel otulił się w piękne sobolowe futro, to samo i Hilderyka, i siedli w milczeniu do łodzi. Zając chwycił za wiosło, a Po-

## Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy)

Oczy jej świeciły się jak dwa ogniki, a rękę męża tak silnie ścisnęła, że ten aż wyrwać ją musiał. Hilderyka była blada, oglądała się dokoła trwożliwie i pot zimny, kropilisty wystąpił jej na czelo.

— No, dobrze, dobrze, Hilderyko. Ale pocóż my się mamy z Wilkiem widzieć? Ja go się boję, to jest znachor i ma z boginkami do czynienia...

— Właśnie dla tego. Zna on różne zioła i da nam... da... trucizny.

Ostatni wyraz szepnęła do samego ucha Popiela.

— Trucizny? A cóż nam po truciznie?

— Cicho, przes bogów, cicho! — syczała Hilderyka, rzucając dokoła błędnym wzrokiem. I snowu, pochylwszy się do ucha męża, szepnęła:

— Trucizna jest nam potrzebna, jeśli chcemy królować i spokojnie siedzieć w Krasowicy.

— Nic nie rozumiem, co ma za swiązek...

— Słuchaj, Popielu, jesteś mężem czy nie?

— Jestem mężem!

— A więc, twoich stryjów trzeba... słuchaj, Popielu... trzeba wytruć... wszystkich, wszystkich dwunastu!

Popiel zbladł jak trup i cofnął się wstecz.

— Niewiasto, co tobie w głowie! — zawołał.

— Tak jest, Popielu, trzeba ich wytruć.

Wilk nam da takiego napoju, co zabija prędzej niż piorun. Udasz chorego, położysz się do łózka i pošlesz do twych stryjów posła, że, czując blizki swój koniec, chce się z nimi naradzić, kto ma po tobie królować. Cicho, nie przeszkadzaj mi! Gdy się zjadą wszyscy, wyprawisz im ucztę i potrujemy ich jak psów wściekłych, i wtedy będziesz spokojny i niczego się już lękać nie będziesz...

— Ale to straszne!

— Straszne? Straszniejszą będzie twoja dola i ludu polskiego, jeśli tego nie uczynisz. Jeno patrzeć, jak twoi stryjowie myszy sprowadzą lub Niemców i staniesz się niewolnikiem niemieckim i twój lud będzie sługą Niemców. No, Popielu, bądźże mężem!

I póty mówiła, póty podburzała Popiela, póty malowała mu piękną przyszłość, jeśli na tę zbrodnią się zgodzi, że Popiel uległ i przysiękł o zachodzie słońca udać się za jezioro do chaty Wilka.

V.

Chata znachora.

Znachor Wilk, zwany tak dla tego, że

Sierpnia. Tak donoszą pisma niemieckie, do-  
dając, że cesarz z wycieczki wielce jest zado-  
wolony, gdyż ma obok siebie dobre i miłe to-  
warzystwo. Mimo zimna i niepogody odbywa  
cesarz przechadzkę. Podczas pobytu w Molde  
odwiedził cesarskiego amerykańskiego milionera  
Goulda na jego okręcie i zabawił u niego  
przeszło godzinę.

— Stan zdrowia cesarzowej przebywają-  
cej wciąż jeszcze w Berchtesgaden w Bawaryi,  
znacznie się już polepszył. Noga złamana  
goi się prawidłowo i lekarze nie żywią żadnych  
obaw.

— Order Chrystusa nadał Papież przy-  
zydentowi rzeszy republiki argentyńskiej za to,  
że nawiał znowu stosunki ze Stolicą świętą,  
które przez lat 15 były przerwane.

— Chodzi pogłoska, że książę Herbert  
Bismarck zostanie posłem Niemiec przy dworze  
angielskim, ale pewnie się nie sprawdzi.

— Komitet wieca katolickiego w Nysie  
młodszy lanem zaproponował także na wiec katoli-  
ków z Austrii, wskazując na bliskość granicy  
austriackiej. Niemieckie gazety liberalne i  
wrogie katolikom zaczęły się zaraz domyślać,  
że wiec ma wystąpić przeciwko odrywaniu  
się od Rzymu i Papieża sacytów zarodków  
niemieckich w Austrii, i podniosły wielki krzyk  
na takie „mieszanie się do spraw austriackich”.  
O tem jednak komitet wieca ani nie myślał i  
ani słówkiem nie wspominał, widoczne tu ra-  
czej tylko życzenie Wszechniemców, aby im  
nie przeszkadzano w robocie około namawia-  
nia Niemców austriackich do wyrzucenia się  
Wiary katolickiej i zdradzenia Austrii. To  
też jedna z ich gazet wprost żąda, aby rząd  
niemiecki zabronił austriackim katolikom  
udziału w wiecu, bo wzmocnienie katoli-  
cyzmu w Austrii może tylko Niemcom szkodzić.

— Stan zasiewów w Prusiech jest obecnie  
następujący: pszenica dość dobra, żyto (raz)  
również, żyto jare średnie, jęczmień, owies i  
siemniak dość dobre. O życie piasz, że cho-  
ciaż jest rzadkie, to za to kłosa są długie i pełne.  
W ogóle więc żniwa w Prusiech zapowiadają  
się dość dobrze.

— Noszą się w Niemczech z myślą za-  
prowadzenia ubezpieczenia na wypadek utraty  
i braku roboty, ale, choć myśl sama w sobie  
może dobra, to jednak z samiaru nic nie bę-  
dzie. Główną zaporą jest tu obawa, że będzie  
na wielu takich, którzy woleliby pobierać pie-  
niądze a nie robić, i że zabezpieczenie ta-  
kie prowadziłoby wprost do rozleniwienia pra-  
cujących. Aby jednak coś w tej sprawie uc-  
zynić, wymyślono podobno system przymu-  
sowego oszczędzania. Każdy robotnik byłby  
sobowiązany coś z zarobionych pieniędzy za-  
szędzić, a gdy znajdzie się bez zarobku,  
wówczas mógłby żyć z oszczędności. Czy pro-  
jekt ten znajdzie przyjęcie w parlamencie i

piel, za ster i wypłynął na fale, marszcząc  
się pod wiatrem.

Noc jesienna szybko zapadała. Nad jezio-  
rem unosiły się wielkie mgły szare i mętne,  
kłębiły i przewracały, smagane wiatrem, który  
w miarę zapadania nocy wzmagał się co chwila.  
Przez tę mgłę, okrywającą powoli świat,  
nie było widać, tylko w dali na wieży na  
wyspie błyszczało światło, które umyślnie  
tu co noc zapalano, by wskazać drogę żeglują-  
cym po Gopie w nocy, — w dzień stała  
tam straż i pilnowała, czy nie płyną znani  
korsarze Normandcy, swani Mysyngami,  
Mysami. Ztąd też i nazwa była miasta  
Gródwieca, co z czasem przerobiono na Kru-  
szewice.

Mgła była tak wilgotna, że przenikała  
do kości. Zając, ciężko pracując wiosłami,  
nie czuł chłodu, ale Popielowi, a zwłaszcza  
Hilderyce było dość zimno. Praytem wśród  
tej szybko zapadającej nocy, tego nieba, za-  
krytego nieprzejrzaną bielą mgły, podróż do  
chaty snachora Wilka, i do tego jeszcze po-  
trucisne, którą najbliższych krewniaków truci-  
miano, przerażała. Waszacy siedzieli w mil-  
czeniu, przerywanem tylko miarowym pluskiem  
wiosel, skrzypnięciem rudla, czasem głuchym  
szumem falującego coraz mocniej jeziora i  
krzykiem słowrosnym płaka, zapóznionego i  
lecącego do swego golasda. Im dalej wypły-  
wane na jezioro, tem fale szły gęstsze i sil-  
niejsze i łódź po nich skakała jak piłka, a

czy okaże się praktycznym, niewiadomo. Po-  
dobno Szwajcarya chce go pierwszą wpro-  
wadzić w życie. Gdyby się tam okazał prakty-  
cznym, wówczas zaprowadzą go także inne  
państwa.

— W izbie rolniczej szlezwickiej chciano  
zaprotestować przeciw wydalaniu robotników  
duńskich, ponieważ taki dotkliwy brak robot-  
nika, ale marszałek izby nie pozwolił, aby w  
ogóle o tem mówiono.

— Konferencya pokojowa ukończy swoje  
obradę prawdopodobnie w Sobotę. W toku  
obrad sprawiło wielkie wrażenie, kiedy pełno-  
mocnicy Niemiec i Francji oświadczyli, jak  
się zdaje, za poprzednim porozumieniem, że  
w pewnej ważnej sprawie Francya i Niemcy  
jedno mają zdanie.

— Pisma niemieckich zapaleńców w Austrii  
mieniają się ze złości, że Czesi odważyli się u-  
rządzić większą publiczną uroczystość w Wie-  
dniu, a przeciw Czechów mieszkają w Wiedniu  
do 400,000. Niemcom bodaj się wydaje, że  
kula ziemska dla nich tylko stworzona. Pe-  
wne bawarskie pismo odpowiada tym gorli-  
wom w sposób ostry, ale słuszny: „Niepodo-  
bno, aby miano 400,000 Czechów, mieszkają-  
cym w Wiedniu i spełniającym sumienie obo-  
wiązki swe względem Austrii, sumienniejsz niż  
ku Prusom patrzący zdrój, zabronić urzą-  
dzenia uroczystości. Jakież to wrzask podno-  
szą niemieckie pisma, skoro jakemu Niemco-  
wi lub żydowi, których Czesi mają już po  
uszty, w Pradze, mieście tyle czeskim, ile  
Wiedeń niemieckim, stanie się krzywdą. Cze-  
si nic innego nie czynili tylko to, co czynią  
Wszechniemcy, wyprawiając korowody z po-  
chodniami i owacy na rzecz Prus! Cożby  
powiedzieli-owi panowie na to, gdyby nasi  
bawarscy chłopcy byli porządnie przetrzepali  
oszałałych nieomal wielbicieli „Bismarcka”.

— Car rosyjski darował wspaniałomyślnie  
kary studentom, ściganym i skazanym za roz-  
ruchy, jakie przed kilku miesiącami na różnych  
uniwersytetach wywołali. Minister oświaty z  
rozkazu cara oznajmił, że wydaleni studenci  
będą mogli znowu wstąpić do uniwersytetów  
częścią zaraz, częścią w roku przyszłym. Ty-  
lko mała liczba studentów jest wykluczona z  
tego ulaskawienia.

— Z Warszawy donoszą, że nareszcie na-  
deszła decyzja w sprawie wykładu nauki je-  
zyka polskiego w szkołach średnich i od po-  
czątku przyszłego roku szkolnego język polski  
we wszystkich klasach gimnazjów i progimna-  
zjów w Królestwie będzie wykładany po pol-  
sku. Tak prosta rzecz, że nauka języka pol-  
skiego ma się odbywać dla ucznia polskiego  
dzieci polskiej gramatyki i pisowni nie po ro-  
syjsku, lecz po polsku, natrafiała na ogromne  
przeszkody i trudności. Właściwie rzecz sa-  
ma zdecydowaną już była dawno, jeszcze na  
początku tego roku na komitecie rady mini-

Hilderyka w duszy kłębił się przed boginkami  
wodnymi, że im objął sprawę, gdy na łódź  
wrócił, głośno bowiem watydziała się ze swą  
obawą odeszwać.

— Zając! — przerwał milczenie Popiel  
swym grubym, płaczącym głosem.

— Czego chcesz, Popielu?

— Pilnuj się światła na wieży, bo mgła  
taka gęsta, że można miasto na brzeg przeci-  
wny gdzieś indziej zajechać.

— E, czy to ja nie znam Gopla, czy co?  
— oburkował się Zając i robił wiosłami z coraz  
większym wyteżeniem.

Światło na wieży stawało się też coraz  
większe i jaśniejsze. Z poza mgły wyglądał  
ono jak kula czerwona, jarrąca się, zawieszona  
gdzieś w obłokach. Fale jeziora od światła  
tego łamały się w kolor krwi i przyskały w  
brzegi łódzi krwawą pianą.

— Popielu, — szepnęła Hilderyka, — trze-  
ba wieżę zdala ominąć.

— Dla czego?

— Może nas Wojstawa lub jego syn  
Zbigniew lub ta stara wiedźma Białka zo-  
baczyć i będą się pytali, kto my i dokąd je-  
dziemy.

— A niech się pytają, to im nie odpo-  
wiemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

strów i na mocy decyzji cesarza podczas pier-  
wszego pobytu ks. Imeretyńskiego w Peters-  
burgu w Styczniu b. r. Ale w Rosji dzisiaj  
tak jest, że są dwa prądy, które uregulowanie  
sprawy wstrzymały.

— Rząd serbski nie przestaje więzić i prze-  
śladować stronnictwa radykałów. Nie podoba  
się to wcale carowi rosyjskiemu. Gdy poseł  
serbski Gruicz, którego również posadzają o  
udział w spisku na Milana, na wezwanie swe-  
go rządu miał wracać do Serbii, rzekł do nie-  
go car na pożegnaniem posłuchaniu: „Bądź  
pan spokojny i jedź zdrow, a powieź swemu  
rządowi, że nie chcę nikogo innego na stano-  
wisku posła jak pana.” Wyraża to dla rzą-  
du Serbii wskazówka, aby działał z rozważa-  
niem.

— W Hiszpanii zrobił wielkie wrażenie za-  
targ biskupa Sewilli z rządem. Biskup popiera  
otwarcie karlistów, to jest przeciwników rządu  
obecnego i zwolenników księcia Don Karlosa,  
ubiegającego się już od lat wielu o tron hisz-  
pański. Rząd zagroził biskupowi, że użyje  
przeciw niemu wszelkich środków, ale groźba  
nie wywarła żadnego wrażenia i biskup nie  
przestaje popierać karlistów.

Drugim ważnym wypadkiem jest zjawie-  
nie się 21 okrętów francuskich w porcie bar-  
celońskim, które tam przyjmowano z wielkim  
zapamiętaniem. Gazety wychwalają Francuzów ja-  
ko jedynych, którzy ujęli się za Hiszpanią w  
wojnie z Ameryką, a w zapale swym posuwa-  
ją się nawet do podsunięcia Francji myśli, by  
zabrała kawał Hiszpanii aż do rzeki Ebro. Do  
tego naturalnie nie przyjdzie, atoli zjawienie  
się tak silnej floty francuskiej nie będzie je-  
dnak tylko przypadkowym, chociaż zrazu nie  
można odgadnąć zamiarów Francji.

— Chiny i Japonia zbliżają się coraz więcej  
do siebie i może lada dzień, puszczając w nie-  
pamięć ostatnią wojnę, zawrą ze sobą przy-  
mierzę, jeżeli dotąd potajemnie tego już nie uc-  
zyniły. Przed dwoma tygodniami wysłał rząd  
chiński do Japonii dwóch dostojników, którzy  
mieli właśnie omówić sprawę przymerza. Po-  
sełstwo doznało tam uprzejmego przyjęcia,  
ale nie słysząc, czy co wskórało. Oczywiście  
że zbliżenie się tych dwóch państw w mocarstwa  
europejskie, a zwłaszcza Anglia i Rosya śle-  
dzą bardzo bacznie.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Lipca 1899.

— Z dniem zaprowadzenia nowego ko-  
deksu cywilnego t. j. z dniem 1 Styc. 1900  
przedawniają się wszelkie żądania z roku  
1897, jeżeli ich nie wyskarżono sądownie. A  
więc baczność!

— Często oberżyciel zatrzymują butelki  
czyli fiaski od wody selterskiej lub od piwa  
na czas dłuższy do swego użytku. Zatrzymy-  
wanie takie jest niedozwolone i w razie danym  
podlega karze. Jeżeli się z odnośnym dostaw-  
cą wody selterskiej itp. nie zawarło osobnej  
pod tym względem umowy, wolno butelki tyl-  
ko tak długo zatrzymać, dopóki w nich odno-  
sny płyn się znajduje, po wypróżnieniu trzeba  
je dostawcy natychmiast zwrócić. W pewnym  
wypadku skazał sąd za takie wykroczenie  
oberżycę na znaczną karę pieniężną i na od-  
szkodowanie.

— Czy napiwne (Trinkgeld po niemiecku)  
należy uważać jako część zarobku? Władza  
podatkowa zalicza napiwne istotnie do zarobku,  
urzędy zabezpieczenia są przeciwnego zapa-  
trywania. Szafner pewien przy tramwajach w  
Hamburгу znalazł roku zeszłego śmierć przez  
niezszczęśliwy wypadek. Pozostałej rodzinie je-  
go przyznano rentę od wypadku (Unfallrente),  
biorąc za podstawę do jej obliczenia stały do-  
chód zabitego szafnera, nie uwzględniając na-  
tomiasz dochodu z napiwnego, który u szafne-  
rów tramwajowych bywa niekiedy bardzo  
znaczący. Krewini wnieśli protest przeciwko  
takiemu ustanowieniu renty, sąd rozjemczy  
przecież protest odrzucił, podając za powód-  
to, że w kontrakcie zawartym z dyrekcją tram-  
wajów nie było żadnej wzmianki o jakimym  
dochodzie z napiwnego. Kto tedy znajduje  
się na podobnym stanowisku, niech wymówi  
sobie, aby w kontrakcie roboczym zapisano,  
że wszelkie napiwne ma uchodzić za dochód.  
Wzmianka taka niczego nie zmienia, a w razie  
wypadku może się na coś przydać.

nadziemia  
gospodaru  
(Gewerbe)  
u żywa  
szą by  
tak sa  
skład  
nia wag  
osobny z

na swem  
się i wpa  
już nie ży

czwka zak  
różne prze  
niezawod  
i wtrzym  
szczęście  
można by  
da powsta

zakrapla  
„dobrych  
czeski za  
się z czu  
no zażart  
gorzałkę  
trującą.

wypil, at  
się wresz  
na droc  
przywoła  
mógł tylk  
Śmierć je  
bnych dzi  
mu dali  
ka jeszcze

darzył się  
wśród dro  
zwoicie u  
znany m  
nagle bez  
dło, poc  
Waryata  
z ledwośc  
aż pociąg  
go w ręce

sposób do  
obłąkany,  
Spontanie  
w Zabru  
wał rany

spotkało  
Przy prze  
przyczem  
czne sgo  
spowodow  
łaż 66, a

— D  
Kaszy, 17  
zajrzed  
czem pod  
gnioła ja  
niosta cę  
tanie, czy

— K  
laż się ch  
pytanie o  
biński i p  
miem. G  
tylko po  
przycygni

— C  
wyścigowy  
ublegiej N  
mniastycz  
burga itd.  
cznych, k  
Chociaż

następie  
sząsac, że  
gods. 5<sup>3/4</sup>  
kuli z nie  
mi swym  
huk alny  
placu pop  
oniemiał  
ykantów  
oni sat se  
była ciższ  
a pieral w  
ania. W

—\* Ważny wyrok dla gospodarzy! Sąd nadziemiański orzekł w pewnej sprawie, że gospodarstwo jest także gałęzią przemysłu (Gewerbe) i że zład wagi i miary, używane w gospodarstwie, muszą być urzędowo stemplowane tak samo, jak wagi i miary w składach kupieckich. Stemplowanie wag i miar dokonuje, jak wiadomo, urząd osobny zwany po niemiecku „Aichamt“.

—\* Raszcyce. Gospodarz Fiedler ustawił na swem podwórzu pompę, przytem pośliznął się i wpadł do studni. Gdy go wyciągnięto, już nie żył.

—\* Kostuchna. Do sklepu kupca Kołodziejczka zakradli się nocą złodzieje i pokradli różne przedmioty, a na debitkę podpalili sklep, niezawodnie w tym celu, aby zatrzeć ślady i wstrzymać pogoń. Gryzący dym obudził na szczęście właściciela dość wcześniej, tak że można było ogień ugasić, zanim większa szkoda powstała.

—\* Orzesze. Robotnik Paweł Grzybek zakrapiał się pewnego dnia w towarzystwie „dobrych“ kamratów gorzałeczką. Topiono czeski za czeskim, aż już wszystkim dobrze się z czupryn kurzyło. Wreszcie postanowiono zażartować sobie z Grzybka i podano mu gorzałkę denaturowaną, smrodliwą i wprost trującą. Żart się udał, bo Grzybek gorzałkę wypił, atoli gdy po pewnym czasie zabierał się wreszcie do domu, padł po kilku krokach na drodze i już nie żył. Lekarz przywołany nie mógł już nic pomódz, mógł tylko stwierdzić, że Grzybek nie żyje. Śmierć jego ofiaruje żona z dwógiem drobnymi dziećmi. Kamratów niabaczących, którzy mu dali się napić gorzałki denaturowanej, czeka jeszcze pewnie rozprawa z sądem.

—\* Zabrze. Dziwny wypadek wydarzył się w Poniedziałek w kolei ulicznej wśród drogi z Gliwic do Zabrze. Jakiś przyzwyczajony ubrany, ale nikomu z jadących nie znany mężczyzna, może 40-letni, pochwylił nagle bez wszelkiego powodu innego za gardło, począł go dławić i głowa bić o szyby. Waryata — bo takim był ów mężczyzna, — z ledwością zdołano oderwać i przytrzymać, aż pociąg zajechał do Zabrze, gdzie oddano go w ręce policyi. Nie można było w żaden sposób dotąd stwierdzić, kim jest właściwie obłąkany, bo nazywał się co chwila inaczej. Spowiednik przezeń mężczyzna musiał się w Zabrze udać do lekarza, aby mu pozasztywał rany w głowie.

—\* Opole. Kopidła Wojciecha Mikę spotkało w Czwartek po południu nieszczęście. Przy przekopywaniu grobu został przyśpiany, przyczem odniósł złamanie lewej nogi i znaczne sgniecenie podbrzusza. Obrażenia te spowodowały śmierć nieszczęśliwego. M. liczył lat 66, a urząd swój odziedziczył po ojcu.

—\* Dolne Hajduki. Gdy córka siódzka Kaszy, 17-letnia dziewczyna, poszła tych dni szafce do krów, jedna z nich, nie wiedząc czem podrażniona, rzuciła się na nią i przyniosła ją rogami do ściany. Dziewczyna odniosła ciężkie pokaleczenie wewnętrzne i pytanie, czy z tego wyjdzie.

—\* Katowice. W pewnym ogrodzie znalazł się chłopiec mogący mieć lat 9. Na zapytanie opowiadał, że się nazywa Karol Grabinski i pochodzi ze Szombierk pod Bytomiem. Gazety niemieckie dodają, że rozumiał tylko po polsku. Może wiadomość niniejsza przyczyni się do odnalezienia jego rodziców.

—\* Charlottenburg pod Berlinem. Na placu wyścigowym dla welocypedystów urządziły ubiegłej Niedzieli polskie towarzystwa gimnastyczne (Sokolów) z Berlina, Charlottenburga itd. publiczny popis ćwiczeń gimnastycznych, który sam w sobie wypadł doskonale. Chociaż podczas ćwiczeń zjawiał się deszcz, a następnie i grzmot, popisu nie przerywano, sądząc, że burza wnet przejdzie. Wtem, około godz. 5<sup>1/4</sup>, jaskrawa błyskawica w kształcie kuli z niezliczonymi promieniami, oślepiła ciemnym blaskiem, rozdarła ciemne obłoki i huk silny jak wystrzał armatni rozległ się na placu popisów. Tłum liczący do tysiąca głów oniemiał na chwilę z przerażenia, z rąk muzykantów grających powypadały instrumenty, oni zaś smi tuneli na ziemię, przez chwilę była cisza, a potem okrzyk zgromy wyrwał się z pierś widzów i powstał popłoch nie do opisania. Wnet jednak pojęto, co się stało, i

uspokojono się. Grom uderzył oto w drąg wysoki przybrany w girlandy i po drutach spłynął na dół. Tu się grom rozdzielił na dwa prądy, z których jeden zabił dwie w pobliżu stojące osoby, podczas gdy drugi wpadł między kapelę, wyrwał muzykantom z ręki trąby, poprzewracał niektórych i poranił, a następnie wpadł między siedzących widzów. Ochłonawszy z pierwszego przestraszenia, raucono się na ratunek rażonych piorunem osób, wylających się w kurczach i wydających straszne jęki, sprowadzono czempredzej lekarzy, cucono i nacierano członki ubezładnionych wodą i ziemią, zastosowano jednym słowem wszelkie możliwe środki. Ostatecznie stwierdzono, że na miejscu zabite zostały dwie osoby, krawiec Ryszard Lange i panna Marya Smierzchalska. Inna młoda kobieta uległa takiemu porażeniu, że miano ją już za straconą, po kilku godzinach przyszła jednak o tyle do siebie, że jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Ciężkie poparzenie odnieśli również: kupiec Buliński, restaurator Pluskota, zecer Miądowicz i krawiec Raciniowski; mniej ciężko, ale zawsze znacznie poparzeni zostali: dwaj bracia Pawliccy, Zygmunt i Tadeusz, pierwszy zecer, drugi pisarz, krawcy Kobyłowki i Szynaka, rzeźnik Gorgolewski, uczeń Marcinowski, stolarz Owiński, tokarz Alesch, szewc Fribener, inwalida Grygiel, ślusarz Lehnert, robotnicy Schulze i Michler, służący Erdmann, żyd, i fryzjer Guć, razem do 40 osób, między niemi kilkoro dzieci. Okazało się, że najczęściej porażeni zostali ci, którzy trzymali się drutu plac otaczającego lub stali obok niego.

Wobec przygnębienia, jakie smutne to zajście wywołało wśród uczestników i widzów popisu, nie można było oczywiście dokończyć przygotowanej z takim mozołem i nakładem pieniężnym uroczystości, tak samo wieczorna zabawa wypadła.

—\* Alwernia w Galicyi. Zbliży się odpust wielki na górze Alwernii na 2-go Sierpnia tak zwany Porcyunkula. Kolej z Trzebini do Alwernii miała być otwarta dnia 20-go Lipca, ale okropny wylew rzeki Wisły zniszczył mosty i tor kolejowy tak dalece, że otwarcie kolei musi być odłożone aż do 3-go Sierpnia. Donoszą więc Górnoślązacy, że na odpust ten Porcyunkuli jeszcze do Alwernii furmankami jechać muszą. W tym celu będzie dostateczna ilość furmanek w Trzebini i Chrzanowie po ludzi w Poniedziałek i Wtorek, tak że każdy furmanką do Alwernii jechać może, a po odpuscie d. 3-go Sierpnia powrót nastąpi już koleją, która pierwszy pociąg osobny urządzi w Czwartek, dnia 3-go Sierpnia, rano do Trzebini. Nie potrzeba już pisać po furmanki, bo czas za krótki, a klasztor postara się, że furmanek będzie ilość dostateczna w Trzebini i Chrzanowie rano i po południu. Korzystajcie, po bożni Górnoślązacy, z tego tak wielkiego odpustu i spieszcie na górę Alwernii do stóp cudownego Pana Jezusa miłosiernego, a zobaczycie, o ile budowa wieży postąpiła naprzód za wasze hojne ofiary, za które my zakonnicy co Niedzielę msze św. odprawiamy. Ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru, Alwernia (Galicya).

## Zatrute dary.

(Dokończenie.)

Innym piekielnym pomysłem były zatrute rękawiczki, napojone wewnątrz trucizną, która wywoływała jatrzenie skóry, a wreszcie zakażenie krwi. W historyi znajdujemy dwa wypadki zgładzenia znakomitych osób za pośrednictwem tego sposobu. Cesarz niemiecki Otton III, wróciwszy z Galezna, gdzie koronował Bolesława Chrobrego, został wezwany przez Papieża Grzegorza V. na pomoc przeciw możnemu baronowi rzymskiemu, nazwiskiem Crescentius, który opanował zamek św. Anioła i ztamtąd narzucał miastu swoje tyrańskie rządy. Nie cstał się butny panek wobec potęgi cesarskiej! Otton zdobył zamek św. Anioła i z wyżyn twierdzy kazał strącić Crescentiusa. Żona jego Teodora przysięgła zemstę za śmierć małżonki; wdziękami swymi pozyskałszy miłość cesarza, otrula go za pomocą rękawiczek, sprawionych jadem. — Tego samego sposobu ujęła się królowa francuska Katarzyna Medy-

cejska, aby się pozbyć nienawistnej królowej Nawarry Joanny. Na pozór pogodziła się z nią i z jej synem Henr. kiem, a w dowód przyjaznych uczuć posłała parę rękawiczek, przygotowanych przez nadwornego truciciela, Włocha Reneigo. Królowa Nawarry włożyła je i — skonała.

Syn Katarzyny, Karol XI, smarł przewracając karty kazałki, posypanej arsenikiem.

Sztuka przyrządzania trucizn najczęściej rozwinęła się we Włoszech; praktykowaną już była w starożytnym Rzymie. Mitydates umyślnie przyzwyczajał się do nich, aby nie paść ofiarą jakiego podstępny ze strony Rzymian, z którymi wojował. W średnich wiekach na równi ze sztyletem stanowiły trucizny potężną broń w ręku możnowładców.

Umiejętność posługiwania się truciznami nie była obcą polskiej królowej Bonie, rodowitej Włoszce; wapólcześnie przypisywali tej pani przedwczesny zgon dwóch synowych: Elżbiety i Barbary. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie, więc i królowa Bona została otruta przez swego ulubieńca, Włocha, casyhającego na jej skarby, które wywozila z Polski.

Chińczycy mają następujący sposób zabijania się swoich wrogów: posyła ją im w podarunku misę porcelanową, która wewnątrz jest pokryta warstwą bezbarwnej trucizny, rozpuszczającej się w gorących płynach. Bywały zdarzenia, że cała rodzina została wytopiona za pomocą takiego podstępu.

Dzięki podniesionemu poziomowi moralnemu, w społeczeństwach cywilizowanych dziś podobne zbrodnie stały się rzadkością i niemal zawsze bywają wykryte. Nauka potrafi wysledzić w cieie zmarłego jad zabójcy.

## Rozmaitości.

—§ Rzadki ślub. W Galenie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, stanęła przed ołtarzem w celu zawarcia ślubów małżeńskich wdowa James Morgan, licząca obecnie 102 lata. „Niemłoda“ ta wdówka cieszy się podobnie czerstwem zdrowiem i nadzwyczaj jasnym umysłem, a obecny jej mąż, o 36 lat od niej młodszy, jest piątym z rządu wybrańcem staruszk. Gotowa i jego praeszyć i pochować.

## Ruch w Towarzystwach.

—\* Gliwice. Donosimy członkom Tow. katolickich robotników dla Gliwic i okolicy pod opieką św. Józefa, żeśmy otrzymali zaproszenie na letnią zabawę w 45 tą rocznicę założenia Towarzystwa katolickiej cseladzi („Gesellen-Verein“) w Gliwicach na 30-go Lipca w ogrodzie koncertowym. Zebranie nastąpi o godz. 2<sup>1/2</sup> po poł. w lokalu „Deutsche Bierhalle“ przy ul. Bytomskiej. O jak nallczniejszy udział uprasza Zarząd.

## Poczta Redakcyi.

Pod Homburg. Zwróciłmy się z zasaleniem do urzędu pocztowego; i pewnie odtąd będzie wszystko w porządku.

Do Rudy. Możemy tylko tyle postać, ile zamówiono, a wysyłamy w dwóch opakach dla oszczędzenia opłaty pocztowej. Prosimy się tylko upomnieć raz i drugi na pocście, a opaski będą regularnie nadchodziły.

Do P. O ile nam wiadomo, p. Stark jun. z Mogilna jest Polakiem. To też nie maiej od Szanownego Pana dziwimy się, że odbiorców na rozparcelowane przez siebie gospodarstwo szuka przez ogłaszanie w raciborakim „Anzeigrze“. Czyżby miał nie wiedzieć, że na Górnym Ślązku wychodzą polskie gazety? Polski anonus w „Anzeigrze“ to rzecz arcyciekawa! Niechby sobie p. Stark obejrzał pierwszą stronę numeru, w którym umieszczono jego anonus; jeżeli jeszcze nie wiedział, co to „Anzeiger“, to go z niej pozna aż nadto.

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.

!!! Używaj cukru !!!

Cukier nadaje muszkułom siły,  
Cukier sprzyja tworzeniu się tłuszczu,  
Cukier posiada wielką własność karmiącą,  
Cukier jest zatem tanim pokarmem.

Geŕündet: 1846.

# Underberg - Boonekamp

Devise: **Semper idem,**

Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:

## H. UNDERBERG-ALBRECHT

Hoflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.  
am Rathhause in **Rheinberg** am Niederrhein.

**Anerkannt bester Bitterlikör!**

Prämiert: Düsseldorf 1852. München 1854.  
Paris 1855. London 1862.  
Cöln 1865. Dublin. Oporto 1865.  
Paris 1867. Wittenberg 1869.  
Altona 1869. Bremen 1874. Cöln 1875.



Prämiert: Sydney 1879. Melbourne 1880.  
Cleve, Porto Alegre 1881.  
Bordeaux 1882. Amsterdam 1883.  
Calcutta 1883/84. Antwerpen. Cöln 1885.  
Adelonde 1887. Brüssel 1888. Chicago 1893.

Man verlange in Delicatess-Geschäften,  
Restaurants, Cafés etc. ausdrücklich:

**Underberg-Boonekamp.**

### Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

### stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamieszkani, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

**Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.**

W BANKU naszym utworzyliśmy

### kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki począwszy, placąc:  
5 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczne,  
4 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5%, pierwszomiejscowe, na które zwracamy uwagę przedewszystkiem dozorom kościelnym.

**Bank parcelacyjny w Poznaniu,**  
Piekary nr. 18.

STOEWER'S GREIF



SIND TADELLOS GEBAUT.

Greif 31a = około 11 kg.  
Najświetlejszy obecnie półwycieczkowiec.

Greif 36, wiel. eleg. koła damskie zbytkowne.

Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.

Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepsze ze Stoewera kołowcami „Greif.”  
Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia.  
Zastępca: C. Jordan, Racibórz.

### Pacholek

samotny, pilny i trzeźwy  
pożądany jest na fargę w pobliżu Gliwic, Gdzie, wskaże ekspedycya „Nowin Raciborskich”.

### Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1go Sycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery mile tuząd. Liczę na Waszą pomoc i że przy budowie kościoła sa- tego, która wedle umowy przy zakupie placu zawar- tej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcież tamtejszym biednym katolikom, pochodzącym przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym ko- ściele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każda i najmniejsza pomoc przyjmuję Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa w Berlin, Falisadenstr. 78. Ekspedycya „Nowin Racib.” przyjmują również datki na cel powyższy.

### Największy skład łupku

(szybru) na dachy przy kolei.

**Richard Krause,**  
sklep żelaza, Racibórz.

### 30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000 katolików, pomiędzy nimi 4—5000 Polaków, proszą cię, kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abys im pomógł do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!  
Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twej świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni  
Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłaci!”

**Ks. Jeder,** zarządca parafii Panny Maryi, Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

### Dom Polski w Copotach

(Zopott, Südstr. 71 a. b. c. 72)

poleca na sezon kąpielowy mieszkania więk- ksze i mniejsze oraz pojedyncze pokoje.

Cena pokoju wraz z całodziennem utrzymaniem począwszy od mk. 5 ciu za dobę.

Całodzienne utrzymanie bez mieszkania m. 3,50.  
Oblady w abonamencie po mk. 1,50.

Mieszkania bezwarunkowo suche. Położenie nader piękne: tuż na morzem przy parku, bliźutko kurhauzu i kąpieli.

W Czerweu i od 15 Września ceny mie- szkań niższe.